

Hitler jako nowy mesjasz

10 marca 2018

Dzieje luteranizmu, tak jak i w przypadku prawosławia, zrodziły tradycję uległości wobec państwa i funkcjonowanie kościoła jako narzędzia panujących. Była to więc tradycja zespolenia się z władzą, a duchowni często postrzegali siebie w roli niejako urzędników państwowych. Pastor-opozycjonista było to zjawisko raczej niespotykane.

Marcin Luter za pożądaną uznał władzę bezwzględną. Jego koncepcja surowego władcy trzymającego poddanych w strachu i dyscyplinie mogła być doskonale wyzyskana i wspierać wiernopoddane wobec Hitlera gesty ewangelickich protestantów. Uznawał konieczność państwa absolutnego, w którym „miecz księcia powinien być czerwony od ociekającej krwi”. Był radykalnym przeciwnikiem demokracji, jako ustroju przeciwnego naturze ludzkiej, utaplanej w grzechu, wymagającej nad sobą bata. Za konieczne uznał rządy oparte na przemocy, władca powinien lud bić, rżnąć, wieszać, palić, ścinać głowy, bić kołem – aby wzbudzić zbawienny strach. Ludowi nie przysługuje żadne prawo do oporu, nawet wobec rządów najbardziej okrutnych i tyrańskich, gdyż „Bóg woli znosić niesprawiedliwą władzę niż lud powstający w imię słusznej sprawy”. Do Erazma z Rotterdamu, który wzywał do pokoju, pisze: „Wojna ta jest wojną Boga, naszego Pana. On ją wszczął, On ją podtrzymuje, a ona nie ustanie, dopóki wszyscy wrogowie jego Słowa nie legną niczym łajno u naszych stóp”.

Tak więc należy zauważyć również wpływ Lutra w przygotowaniu podłoża dla sukcesu hitleryzmu. „Wydaje się jednak, że niezależnie od zamiarów Lutra jego nauki przywiodły wielu niemieckich protestantów do akceptacji absolutyzmu w dziedzinie polityki. Również i w ten sposób pisma Lutra mogły przyczynić się do przygotowania miejsca dla epoki hitleryzmu” (M.H. Hart).

Kiedy pojawił się Hitler, przywitano go jak zbawcę, męża opatrznościowego. Niewielu z duchownych luterkańskich potrafiło dostrzec jego prawdziwe oblicze. Zdecydowana większość tak bardzo chciała wierzyć, że Hitler został posłany im przez Boga, że udzielono mu niemal automatycznego kredytu zaufania. Jak pisał teolog Otto Dibelius: „Przywódcom Kościoła wydawało się, że zapowiada to nadejście nowej ery, w której Kościół stanie się narodową instytucją”. Wizja odrodzenia narodowego (w ich rozumieniu: przywrócenia dawnej potęgi narodowej i pozycji kościoła w państwie) opanowała wiele umysłów ewangelickich na tyle, że nawet jeśli z czasem tu i ówdzie pojawiało się coraz więcej sceptycyzmu, to początkowego entuzjazmu nie udało się ugasić do zmierzchu Hitlera.

Karl Barth, teolog protestancki, mówił, iż kościół „niemal jednomyślnie, z prawdziwym zadowoleniem, ba, z największymi nadziejami powitał reżym Hitlera”.

W latach 1920. grupa prawicowych luteranów powołała Federację Kościoła Niemieckiego, którą zajmowało zwłaszcza wyeliminowanie z niemieckiego chrześcijaństwa śladów żydowskich korzeni. Utrzymywali, iż reformacja została przez Lutra jedynie zapoczątkowana i stale czeka na sfinalizowanie. Nabrali przekonania, że w tym właśnie celu posłany został Hitler. Marcin Luter byłby dlań tym, kim Jan Chrzciciel dla Jezusa.

W latach 1927-1930 dwaj młodzi pastory Siegfried Leffler i Julius Leutheuser zdobyli sobie popularność głosząc ideę odrodzenia Niemiec. W 1929 grupa Lefflera-Leutheusera, Turyńscy Chrześcijanie Niemieccy, oświadczyła, iż byłoby to możliwe „jedynie w bezwzględnym podporządkowaniu się Adolfowi Hitlerowi”, który był przez nich postrzegany jako wysłannik Boży (Gottgesandte). Pastor Leffler mówił, że jest on „Zbawicielem w historii Niemców (...) cudownym transparentem, oknem, przez które spłynęło światło na historię chrześcijaństwa (...) Hitler stał się podobny do opoki na bezkresnej pustyni, jak wyspa na nieskończonym morzu”.

Również trzecia z bardziej znaczących grup pronazistowskich w luterańskich kościołach – Niemiecki Ruch Chrześcijański – mogła rywalizować z poprzednimi dwoma. Otóż jako pierwsi wpuścili do swych kościołów umundurowanych nazistów oraz mianowali kapelanów SA, co z czasem weszło do codziennych praktyk ewangelickiego duchowieństwa, nieraz do tego stopnia, że trudno byłoby odróżnić synod kościelny od zebrania NSDAP.

Tak było np. na śląskim synodzie prowincjonalnym obradującym we Wrocławiu w sierpniu 1933 r. „Przeważały bowiem na zebraniu mundury członków S.A. (Niemieckich Chrześcijan). Wybór prezesa, pastora K. Janetzky’ego, powitano okrzykami „Sieg Heil”, a na zakończenie odśpiewano, prócz pieśni luterańskiej, hitlerowski „Horst-Wessel-Lied”.” Niektórzy wręcz, jak na przykład wrocławski proboszcz dr Ulrich Bunzel, urządzali msze specjalnie dla członków SA. Niemieccy Chrześcijanie od października 1932 r. wydawali swój tygodnik „Evangelium im Dritten Reich. Sonntagsblatt der Deutsche Christen” (Karol Jonca). Na początku 1933 r. przyłączyło się do nich wielu znanych teologów ewangelickich, m.in. profesorowie Fezer, Rückert, Weiser, G. Kittel (Tybinga), F. Gogarten (Wrocław) i in.

Niemieccy Chrześcijanie pierwszy raz wystawili swoich kandydatów do władz kościelnych w czasie wyborów w Altenburgu w listopadzie 1931. Już wówczas zdobyli niemal jedną trzecią miejsc. Podobnie skończyły się dla nich wybory ogólnokrajowe do władz kościelnych z 12-14 listopada 1932 r.: zdobyli przeciętnie ok. 1/3 w gminnych władzach kościelnych. W wyborach do organu kościoła krajowego (Landeskirchentag) Turynгии, odbywających się zaledwie kilka dni przed przejęciem władzy przez Hitlera, zdobyli 31% głosów, co dało im 16 z 51 miejsc.

Adolf Hitler zasugerował, że warto byłoby przełamać rozdrobnienie istniejących 28 ewangelickich kościołów krajowych i utworzyć jeden ogólnoniemiecki „Kościół Rzeszy” na wzór organizacyjny partii NSDAP, włącznie z zasadą wodzostwa i

hierarchii (biskupi i arcybiskupi). Idąc za tym, powyższe grupy dokonały w Berlinie w kwietniu 1932 r. zjednoczenia w Ruch Wiary Niemieckich Chrześcijan (Glaubensbewegung Deutsche Christen). Odtąd Niemieccy Chrześcijanie stali się czołowym przedstawicielem pozytywnego chrześcijaństwa, promowanego przez NSDAP. Pastor Joachim Hossenfelder zostawszy reich-przywódcą, z nabożeństwem patrzył już nie tylko w niebo, ale i na nazistowską hierarchię. Sam zresztą też był członkiem NSDAP, podobnie jak i wielu jego kolegów: dr Wienecke (jeden z czołowych teologów tamtego okresu), reichsleiter dr Kinder, jego zastępca Lanmann i inni.

Przed przełomowymi dla hitleryzmu wyborami z marca 1933 roku w kampanii przedwyborczej propagandę nazistowską wspierały również kościoły ewangelickie. Związek Ewangelicki wydał wezwanie do wiernych: „Ewangeliccy chrześcijanie, pojmijcie powagę i znaczenie tego rozstrzygnięcia wyborczego dla przyszłości (...) opowiedzcie się po stronie przedstawicieli obecnego rządu, by ułatwić im ich twórczą pracę. Pamiętajcie o swej odpowiedzialności: chodzi tu o ocalenie Rzeszy!”. A wkrótce po wyborach i rozstrzygnięciu na korzyść nazistów, kościelna gazeta „Allgemeine Evangelisch-Lutherische Kirchenzeitung” zagrzewała: „Dla Kościoła nie jest to czas stania z boku, lecz uczestnictwa, i każdy kolejny dzień uzmysławia nam, że z własnej woli jesteśmy świadkami tworzenia się wielkiej historii (...) Ale mimo ogromnej radości z przełomu, jaki dokonał się w kraju, nie możemy ani jednego dnia zapomnieć o tym, iż wyzwolenie, które byłoby do osiągnięcia poprzez politykę zagraniczną, trzeba jeszcze wywalczyć!”

25 kwietnia 1933 r. tzw. Kolegium Trzech (Kapler, Marahrens, Hesse) złożyło oświadczenie w imieniu Niemieckiej Rady Kościołów Ewangelickich: „Ten historyczny przełom przyjmujemy z wdzięcznością. Bóg nas tym obdarzył. Chwała Mu za to!” Apele te poparł również ówczesny biskup krajowy Hannas Lilje.

Ówczesny obraz śląskiej prowincji kościelnej (po berlińsko-

brandenburskiej i saskiej, trzeciej w Rzeszy pod względem liczby wiernych) prof. Karol Jonca kreśli następująco: „Niedużo zdawało się dzielić ewangelicki kościół na Śląsku od całkowitej hitleryzacji. Niższy kler w parafiach oraz masy ewangelików podatne na propagandę narodowych socjalistów wchłaniały ich ideologię, zarzucając lub modyfikując dowolnie nauki kościoła. Oto drobne przykłady z interesującego nas okresu pierwszych miesięcy po przejęciu władzy w Rzeszy przez narodowych socjalistów. Latem 1933 r. rozpowszechniano w śląskiej prowincji kościelnej ulotki redagowane przez pastora J. Kuptscha z Prus Zachodnich szerzące hasła skrajnego antysemityzmu („Wie dunkt euch um Juda”). Autor opowiadał się za rychłym wydaleniem z Niemiec wszystkich Żydów i pokładał nadzieje w rozwiązaniu kwestii żydowskiej przez kanclerza Hitlera i jego partię. Jak dalece sięgała indoktrynacja, świadczyć może przykład pastora Martina Uberschaara ze Środy Śląskiej, który nie zawahał się zadenuncjować proboszcza Schrötera z wrocławskiej parafii Bethanien, że 13 czerwca 1933 r. ochrzcił żydówkę Ruth Hamburger ze Środy Śląskiej. Mnożyć można by apele i hasła duchownych Niemieckich Chrześcijan, którzy przenosili do gmin ewangelickich slogany narodowych socjalistów. Płomienny zwolennik Niemieckich Chrześcijan pastor Bauke z Jawora w artykule pt. Historyczna godzina kościoła ewangelickiego, pisał o zgodności dążeń narodowych socjalistów w dziedzinie politycznej i Niemieckich Chrześcijan w kościele, zmierzających wspólnie do osiągnięcia pełnej jedności narodu i kościoła. (...) W takim kościele nie było już miejsca dla duchownych «niearyjczyków». Spośród 915 duchownych tej prowincji w roku 1933, ok. 500 stało po stronie Niemieckich Chrześcijan.

24 czerwca 1933 r. pruski minister nauki, sztuki i wychowania narodowego, powołał radcę sądu krajowego, Augusta Jägera, na stanowisko komisarza państwowego dla wszystkich kościołów krajowych Prus. Ten nazajutrz powołał pełnomocników do poszczególnych ewangelickich prowincji kościelnych, którzy mieli się zająć reorganizacją kościołów w centralistycznym

kierunku.

Niemieccy Chryścijanie zdobywali sobie coraz większą popularność w łonie ewangelickiego Kościoła i w wyniku wyborów do władz tegoż Kościoła z 23 lipca 1933 odnieśli zwycięstwo, zdobywając ok. 70% głosów. Niemal wszystkie organy kościelne były już ich (opanowali 7 z 8 stanowisk prezydentów synodów kościelnych). Nowo wyłoniony staropruski Senat Kościelny powierzył Niemieckim Chryścijanom niemal wszystkie godności biskupie.

Przeniesienie zasady wodzostwa do Kościoła, co wydało się Blackhahnowi „prawdziwie ewangeliczne”, miało się wyrażać w powołaniu „biskupa Rzeszy”, urzędu dotąd nieznanego w dziejach ewangelików. Reichsbischof miał być dożywotni i nie podlegać kontroli żadnego innego organu kościelnego. Hitler zasugerował ewangelikom, iż życzyłby sobie widzieć na tym stanowisku wielbego Ludwika Müllera, pełnomocnika do spraw kościołów ewangelickich. Słowo stało się ciałem 27 września na Synodzie Narodowym, a nowy wódz Kościoła określił Adolfa Hitlera i jego narodowy socjalizm „podarkiem od Boga”, a nieco później wezwał, by Kościół przyłączył się do walki wraz z państwem faszystowskim, przeciwko materializmowi, bolszewizmowi i pacyfizmowi.

Na tej samej gali jego towarzysz, wspomniany pastor Leutheuser, dopatrzył się w kanclerzu Rzeszy wypełnienia (spóźnionej) obietnicy biblijnej, mianowicie paruzji Chrystusa: „Chrystus przyszedł do nas przez Adolfa Hitlera (...) Wiemy dziś, że Zbawiciel nadszedł”. Rozwijając tę myśl mówił: „Wiara Adolfa Hitlera mogła odmienić drogę męki i śmierci Niemców ku zmartwychwstaniu”, tym samym „Golgota wojny światowej stała się dzięki wierze Adolfa Hitlera drogą zmartwychwstania narodu Niemieckiego”. Hitlera postrzegał mistycznie jako „świadka rozjaśniającego wiarę chrześcijańską i ułatwiającego zrozumienie misji królestwa bożego”. Były więc w jego wyznaniu wiary w führera pewne akcenty millenarystyczne. Przyznał, że wcześniej „walczyli o

zwycięstwo ruchu narodowosocjalistycznego z punktu widzenia chrześcijaństwa”. Wreszcie rzucił bardzo wymowne hasło: „Poprzez Adolfa Hitlera do Chrystusa”.

Wobec państwowych ustaw rasistowskich, przedsięwzięto je zaaplikować również Kościołowi ewangelickiemu. Oprócz zasady wodzostwa, tzw. paragraf aryjski był drugim zarzewiem rozdźwięków w Kościele, a jego stosowanie napotykało opory w niektórych obszarach, pomimo tego, że na ogólną liczbę 18 tys. pastorów, działało w roku 1933 jedynie 29 duchownych pochodzenia żydowskiego. Niemniej jednak Reichsbischof Müller oświadczył, że paragraf ten należy stosować „bez miłosierdzia” (unerbitterlich), co też było realizowane. Na przykład na Śląsku, po zaaprobowaniu przez synod z 5 września 1933 r. paragrafu aryjskiego, usunięto proboszcza F. Forella z Wrocławia i H. Arnolda z Polkowic. Co więcej, kiedy Arnolda SS szykanowała i masakrowała, Kościół ewangelicki na Śląsku nie zdobył się na żaden przeciw temu protest. Proboszcz ten został osadzony w obozie koncentracyjnym, lecz wobec milczenia jego „braci”, został ocalony dzięki interwencji biskupa... anglikańskiego, Bella z Chichester, dzięki czemu został wydalony do Anglii.

Na znak protestu przeciwko uległości ewangelików jeden z teologów, prof. K. Thieme, przeszedł w 1934 r. na katolicyzm. Kościół katolicki jednoznacznie odciął się od praw rasistowskich i zapewniał prawa mniejszości narodowych, a nawet możliwość kształcenia księży niearyjczyków w Rzymie.

Jak pisze Karol Jonca: „Władze kościoła ewangelickiego nie zdobyły się na złożenie protestu przeciwko polityce rządu i partii narodowych socjalistów, ani nawet stanowczo nie sprzeciwiły się realizacji paragrafu aryjskiego w działalności kościoła (...) spór wokół paragrafu aryjskiego z udziałem wybitnych teoretyków toczył się w zasadzie w łonie kościoła ewangelickiego (...) Jednak przeciwko polityce antyżydowskiej partii narodowych socjalistów oraz hitlerowskiemu ustawodawstwu dyskryminującemu obywateli Rzeszy pochodzenia

żydowskiego władze kościoła ewangelickiego nie złożyły oficjalnego protestu. Przeciwnie, nawet nie brak przykładów usprawiedliwiania przez czołowych przedstawicieli kościoła dyskryminującej polityki Trzeciej Rzeszy. Bojkoty i jawny uliczny terror antyżydowski realizowany przez narodowosocjalistyczne bojówki, wywołujący reakcję opinii światowej, usprawiedliwiali demagogicznie «jako uzasadnione»: prezydent wydziału kościelnego H. Kapler, generalny intendent Otto Dibelius, nadworny kaznodzieja G. Burghart oraz przełożeni kościoła metodystów w Niemczech (...) Obok sporadycznych bohaterskich postaw ewangelickich duchownych (np. pastora Bunzela, wikariusza Katarzyny Staritz z Wrocławia) w atmosferze nienawiści rasowej mnożyły się wypadki denuncjowania wierzących ewangelików-Żydów oraz osób udzielających im pomocy. Domagano się pozbawienia ich uczestnictwa w praktykach religijnych, a nawet prawa do pochówku na cmentarzach ewangelickich. Ta moralnie odrażająca atmosfera nie ominęła bynajmniej ewangelickich środowisk intelektualnych ani wydziałów teologicznych uniwersytetów, ani seminariów duchownych". Po sfingowanym „puczu Röhma”, biskup dr Dietrich przesłał Hitlerowi telegram, w którym składał najgorętsze podziękowania w imieniu kościoła Nassau-Hessen za „tę operację ocalenia”, po raz kolejny deklarując swoją całkowitą lojalność.

Wobec zmian i ewolucji w Kościele ewangelickim uformowała się grupa zorganizowana przez Martina Niemöllera, tzw. Pfarrernotbund, założona 21 września 1933 r. Z tego związku z czasem wyłonił się tzw. Kościół Wyznający (Bekennende Kirche), który przyjął wobec Niemieckich Chrześcijan rolę opozycji. Wobec tego przyjęło się klasyfikowanie we wszelkich notach biograficznych Niemöllera jako działacza antyhitlerowskiego, co jednak z pewnością wymaga pewnego komentarza. Niemöller występował głównie przeciwko Niemieckim Chrześcijanom, czyli najmocniejszej frakcji w łonie ewangelickiego kościoła. Tymczasem wielebny – w czasie I wojny światowej kapitan u-boota, odznaczony za heroizm – początkowo całkowicie

akceptował politykę Hitlera. 15 października 1933 r. przesyłał hołd „Führerowi w godzinie decydującej dla narodu i państwa” i dziękował za jego „męski czyn i jasne słowa, które strzegą honoru Niemiec”. „Męski czyn” Hitlera, który był dokonał dzień wcześniej, to wystąpienie z Ligi Narodów – poprzedniczki ONZ, mającej pełnić rolę systemu pokojowego rozwiązywania sporów międzynarodowych. W imieniu 2500 pastorów nie należących do Niemieckich Chrześcijan, zapewniał Hitlera: „przysięgamy wierne posłuszeństwo”. Pod koniec listopada tego samego roku popierało ich ok. 10 tys. ewangelików. 29 maja 1934 r. na pierwszym synodzie uchwalono tzw. Deklarację z Barmen, odrzucając współpracę z władzami Kościoła ewangelickiego, Niemieckich Chrześcijan uznając za odszczepieńców. Na podobny krok zdecydował się również wrocławski biskup Zänker, który w liście pasterskim z listopada 1934 r. publicznie zerwał stosunki z centralnymi władzami Kościoła w Berlinie. W 1937 r. krytyczne względem reżimu kazania Niemöllera doprowadziły do jego uwięzienia. Głównymi przedstawicielami tego ruchu byli, oprócz Niemöllera, K. Barth i D. Bonhoeffer, należy ponadto wymienić takich ludzi, jak Karl Immer, Paul Schneider, czy biskup krajowy Wurm. Kościół Wyznający powołał organizację pomocy Żydom, która w 1936 r. przyjęła nazwę „Büro für Christen jüdischer Abstammung”. Przewodniczył jej pastor Albertz z Berlin-Spandau. Niemniej jednak była to grupa mniejszościowa. Choć rozłam nie został zażegnany już do końca, to nie oni stanowili trzon Kościoła ewangelickiego.

Również biskup Turyngii, Reichardt, postrzegał Hitlera w kategoriach mesjanistycznych. 25 października 1933 r. pisze pasterz turyńskich owiec: „Dług wdzięczności wobec Boga i Adolfa Hitlera każe nam uroczystie i jednomyślnie stanąć po stronie człowieka, który został zesłany naszemu narodowi oraz światu w celu przewyciężenia potęgi ciemności. Dlatego też wzywamy nasze gminy, by – będąc z nami jednej myśli – jako zjednoczony naród braci poparły Führera”.

13 listopada 1933 r. Niemieccy Chrześcijanie zorganizowali w

berlińskim Pałacu Sportu wielkie zgromadzenie, będące wyrazem poparcia dla polityki nazistowskiej i wezwania ewangelików do aktywnego uczestnictwa w procesie przemian. Fecie przewodził sam biskup Müller. Wkrótce po tym na zebraniu ścinawskich ewangelików (29 listopada), podczas którego pastor Viebig z Wrocławia ośmielił się postulować oddzielenie polityki od kościoła oraz poddał krytyce niektóre elementy wierzeń Niemieckich Chrześcijan, jego wystąpieniu towarzyszyły ekscesy, Niemieccy Chrześcijanie pod wodzą pastora Steina przerywali okrzykami: „reakcja, kłamstwa, protestujemy, należy pana zesłać do obozu koncentracyjnego”. Przypominam: był to rok 1933! Utworzył się ponadto efemeryczny Ruch Wiary – Niemiecki Kościół Ludowy, który chciał uchodzić za „SA kościoła”, czy wręcz „SA Jezusa Chrystusa”.

Rozdźwięk bardzo führera zdenerwował. Odbył więc w styczniu 1934 r. rozmowę z dwunastoma zwierzchnikami społeczności ewangelickiej, którzy po tym cofnęli swoje poparcie dla Związku Samopomocy Pastorów i złożyli hołd tej treści: „Przywódcy niemieckiego Kościoła ewangelickiego jednomyślnie potwierdzają swoją bezwarunkową lojalność wobec Trzeciej Rzeszy i jej przywódców. Jak najostrzej potępiają oni wszelkie intrygi czy krytykę wobec państwa, ludu lub ruchu [nazistowskiego], które zmierzają do narażenia na niebezpieczeństwo Trzecią Rzeszę. W szczególności ubolewają z powodu działań części prasy zagranicznej, która próbuje przedstawiać dyskusję w Kościele jako rzekome starcie z państwem”.

Kiedy w marcu 1936 r. zajęto nadreńską strefę zdemilitaryzowaną, łamiąc tym samym postanowienia wersalskiego traktatu pokojowego, Rada Kościołów Rzeszy telegrafuje do Hitlera: „Pozostając pod wrażeniem powagi chwili i niezłomnej determinacji Führera, działającego w poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem, Niemiecki Kościół Ewangelicki z radością wyraża gotowość służenia do ostatka w imię zachowania honoru i egzystencji narodu niemieckiego”. Niedługo

po tym z kolei krajowi biskupi ewangeliczcy wydają podobne oświadczenie, pisząc m.in.: „Wraz z Radą Kościołów Rzeszy stajemy po stronie Führera, skoro naród niemiecki toczy walkę na śmierć i życie z bolszewizmem. (...) Niezmordowanie będziemy nawoływać nasze gminy do tego, by nie szczędziły swych chrześcijańskich sił w toczącej się walce”.

2 września 1939 r., dzień po rozpoczęciu wojny światowej, Kościół Ewangelicki Niemiec deklaruje: „(...) w tym momencie dziejów jednoczymy się z naszym narodem, modląc się za Führera i Rzeszę”. Każdy sukces wojsk hitlerowskich witany był z aplauzem. Tak było np. po udanym opanowaniu Polski.

W czerwcu 1940 protestancki hierarcha Kerrl zaoferował Hitlerowi, aby został... głową Kościoła – Summus Episkopus, a jednocześnie przejął na rzecz Trzeciej Rzeszy całą własność Kościoła ewangelickiego. Widać Hitler nie widział siebie w roli biskupa luterańskiego, gdyż propozycję odrzucił.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Fragment książki pt. „Kościół a faszyzm” (tam też źródła cytatów)

Źródło: Racjonalista.pl